



Agnieszka Zgrzywa, zobacz:

<http://www.amu.edu.pl/teolit/o-zakladzie/pracownicy/adiunkci-i-starsi-wykladowcy/dr-agnieszka-zgrzywa>

Kontakt:

[dierettendekavallerie@yahoo.de](mailto:dierettendekavallerie@yahoo.de)

## ROZMOWA Z AUTORKĄ

**- Baczyński to chyba jedyny taki autor, o którym można przeczytać bardzo entuzjastyczne i emocjonalne komentarze na stronach internetowych. „Od czternastu lat kocham poezję Baczyńskiego...” napisał ktoś ostatnio na facebooku. Czy to nie ty?**

- Tym razem nie ja! Ale pewnie, że dawno się zaczęło... Ktoś mnie zapamiętał, że gdy jeździłam pociągiem do liceum, zawsze po drodze czytałam Baczyńskiego.

**- A sama tego nie pamiętasz?**

- Pamiętam! Ale pamiętam też innych autorów z tamtych pociągów – Stachurę, Ziemianina, Bursę, Wojaczka... A Baczyński był wyjątkowy, bo młody, piękny, szlachetny i poprzez zły czas - tragiczny. Czytałam te wiersze, które napisał w wieku lat 17 i zachwyciałam się, że taki młody chłopak mógł napisać coś tak genialnego.

**- I to uwielbienie przeobraziło się w doktorat o Baczyńskim?**

- Niezupełnie. Powiem Ci w zaufaniu, że biorąc się za doktorat, miałam już dystans, a nawet denerwowały mnie odrealnione metafory, nadmiar liryzmu, nieprzejrzyste fragmenty. Ale profesor Abramowska mówiła, że krytycyzm dobrze robi pisaniu. Wymyśliłam powiązanie Baczyńskiego z baśnią – oczywistość, która wydała mi się trafiona jako pomysł na pracę doktorską. Jednak w miarę zagłębiania się w temat zaczęło mnie to wszystko na nowo wciągać i w rekonstruowaniu w wyobraźni różnych elementów związanych z autorem tej poezji na pewno przekroczyłam ramy jakiejś posępnej naukowej przyzwoitości (jeżeli taka jeszcze istnieje). To pozwoliło mi odkryć wiele rzeczy, których wcześniej nie zauważałam. Ale wiele z tego, co wymyśliłam, nie zostało zapisane w tej książce, a poza tym – tyle można by jeszcze o Baczyńskim napisać!

**- Na przykład?**

- Na przykład spostrzeżenia związane z niezwykle ciekawą prozą Baczyńskiego, która nie została jeszcze przez nikogo opisana, albo interpretacje kolejnych wierszy. Ciekawych odkryć można dokonać też przez proste powiązanie faktów w tekstami. W ten sposób skojarzyłam – choć to akurat będzie nieliteracki przykład – że Krzysztof napisał pewien list ze Stawiska zaledwie cztery miesiące po poznaniu Basi – i adresował go do dwóch kobiet, mamy i „Bebi”. W książce piszę, że aż strach pomyśleć, jak one go razem czytały! Zapewne już wtedy nie bardzo się lubiły jako konkurentki do Krzysiówych uczuć. Wspominam ten list w jednym z przypisów. Inna rzecz, że znajomość, miłość, ślub – to wszystko działo się, decydowało się w czasie wojny zapewne szybciej.

**- Czyli należy zwracać uwagę na daty.**

- ...które Baczyński nieprzypadkowo zapisywał tak skrupulatnie przy swoich utworach. Czasem do jakiegoś procesu wyobraźni wystarczy dosłownie odprysk, szczegół.

- ?

- Nooo... Dam przykład, jak to funkcjonuje, ale proszę się nie śmiać. Powiedzmy... nie wiem dlaczego, ale powraca do mnie wyobrażona scena, gdy poeta wychodzi do powstania. Umył

włosy. Wiemy tylko tyle, że je świeżo umył, bo zauważyła to znajoma, która go wtedy spotkała. A zatem przygotował się do tego wyjścia jak na jakąś uroczystość, chciał wyjść godnie, uroczyście, jak panna młoda do ślubu. Niby nic takiego, ale wiesz, o co mi chodzi – o przejęcie się sytuacją, stawienie czoła czemuś, odświętną człowieczą gotowość na coś. A to coś, to przecież miała być śmierć. Poza tym można ten obrazek jeszcze wzbogacić w realia – więc cofam się tą moją wyobraźnią i zastanawiam – czym wówczas myto włosy? Czy miał miskę, czy jakąś umywalkę? Czy miał ciepłą wodę? I nagle pozwala mi to uświadomić sobie, że to, czego dotyczył wtedy, to musiało być szkło, ceramika, porcelana, drewno, ale na pewno nie to, co dotykamy my – tworzywo sztuczne. Zupełnie inny świat. Takie spostrzeżenia inspirują.

**- Zapominamy o tym. Nie myślimy o tym.**

- Właśnie! Chcesz wiedzieć, jaki to świat, to nie czytaj podręcznika historii, sięgnij do starych codziennych gazet! Ogłoszenia, reklamy, publicystyka, literatura, moda – i przedwojenny świat ożywa. W Muzeum Literatury jest jedwabny szalik – pamiątka po Baczyńskich, jedna z trzech tak zwanych zwyczajnych rzeczy, które się tam znajdują. Ze zdumieniem odkryłam, że Krzyś w 1938 roku namalował go na jednym z obrazów. Zrobił sobie z niego obiekt do malarskich ćwiczeń martwej natury. Traf chciał, że zachowały się oba przedmioty – obraz i tkanina. Zamieszczam zdjęcia w książce. One trwają - a tak dawno już nie ma ręki i oka...

**- Jak to było u Szymborskiej? „Jeździłby? Schodziłby?” Byłby...**

- Tak. I może jeszcze w świetnej formie, jak Karl Dedecius, znakomity tłumacz literatury polskiej, który właśnie odwiedził Collegium Polonicum. Uniwersytet Viadrina uhonorował go właśnie doktoratem honoris causa w jego 90. rocznicę urodzin. Dedecius urodził się w 1921 roku, tak jak Baczyński.

**- Właśnie – czy granica polsko-niemiecka to dobre miejsce do rozwoju twoich zainteresowań naukowych?**

- Każde miejsce jest dobre, pod warunkiem, że ma się odpowiednią książkę i czas dla niej. Granica ściąga moją myśl ku tamtej stronie. Tam przecież również w czasach III Rzeszy pisali ludzie sprawiedliwi. A niektórzy nie dość, że byli w opozycji, to dodatkowo jeszcze, tak samo jak Baczyński, nie umieli dać sobie łatwej zgody na walkę czy konspiracyjną przemoc – nawet

stosowaną w tak zwanym dobrym celu. Jednego z nich cytuję w książce – to pastor Dietrich Bonhoeffer. Hitler wydał rozkaz zabicia go dosłownie w ostatniej chwili, w kwietniu 45 roku. Strasznie smutne. Ale wracając do Słubic – oczywiście marzy mi się zrobienie w Collegium jakiegoś centrum, instytutu czy archiwum, gromadzącego świadectwa reakcji pisarzy czy może w ogóle artystów na wojnę, na to, co do niej doprowadziło. Tym bardziej że, jeżeli się nie mylę, nie ma w Polsce na żadnym uniwersytecie osobnej katedry literatury wojennej. Właśnie na granicy można by prowadzić studia na przykład nad polskimi poetami Warszawy i równolegle nad innymi pisarzami, jak Eugen Winkler, Felix Hartlaub czy Johannes Bobrowski. I nie tylko nad Niemcami. Na pewno pomogliby mi nasi studenci – są to przecież wyłącznie obcokrajowcy, mogliby tam u siebie poszperać, coś przywieźć, przetłumaczyć. Po trzech latach spędzonych w Słubicach wszyscy mówią po polsku znakomicie.

**- Jednak o Baczyńskim nie pisałaś w Słubicach?**

- Nie, głównie w Poznaniu, w Bibliotece Uniwersyteckiej. Samo to miejsce już wystarczy, by praca naukowa stała się przygodą, którą przecież zawsze jest czy być powinna. Musisz wstąpić tam, zobaczyć ją – stary katalog, czytelną dla pracowników nauki, meble z czasów, gdy chciało się ludziom je jeszcze robić, pewnie jeszcze z czasu niemieckich początków biblioteki, lampki nowe, ale jak przedwojenne – z zielonymi abażurami – takie baczyńskie, powiedziałabym. [ZOB. ZDJĘCIA PONIŻEJ]

**- Rzeczy z materiałów, które on mógł widzieć i dotykać!**

- Ironizujesz troszkę czy nie? No ale, proszę – jak chcesz, to odmitologizujmy to miejsce – wtedy, gdy pisałam, był tam remont, więc towarzyszył mi huk młotków i wszelkie odgłosy walki z materia, kurz, a tej zimy, gdy się tam zadomowiłam na dobre, był taki mróz, że pisałam w rękawiczkach. Człowiekowi, który ma jakiś cel, nic nie przeszkadza, więc nie przeszkadzało mi to wcale. Nie słyszałam też latem gdakania kur pod oknami, gdy pisałam rozdziały w opuszczonym pokoju mojej przyjaciółki, która wyjechała do Anglii, ale to było już w innym miejscu, też pięknym.

**- Dużo było tych miejsc w Twoim życiu.**

- Kilka miejsc, kilka miast. I rozstania bolesne. Wmawiam sobie, że jest to metafora

człowieczego bytowania na Ziemi w ogóle – nie należy zapominać, że niczego nie mamy na stałe i że wszystko trzeba porzucić. Co tam zresztą my – Baczyńskiemu i jego kolegom-konspiratorom zupełnie nie dane było poczucie bezpieczeństwa. Żyli w takim napięciu, jakie trudno nam sobie dzisiaj wyobrazić.

**- Mówiłaś że, odwrotnie niż my, marzyli o starości.**

- Przypuszczam, że marzyli o stanie spełnienia, kontrastującym z ich nienasyceniem i niespełnieniem. Starość jako błogosławieństwo, jako nagroda po zmaganiach – tak sobie wyobrażam te marzenia. Bo przeczuwali, że umrą młodo, zapisywali te przecucia w wierszach – poświęcam temu w pracy fragment. Wiersze Baczyńskiego to jest świadectwo poruszające albo nawet więcej – wstrząsające. Proszę poczytać o tym w zakończeniu książki.

Pytał, komentował, potakiwał : Tomek Bytnik

Lato 2011.

---

Miejsca dobre do pisania o Baczyńskim :-): Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, czytelnia dla pracowników nauki - niezwykła sceneria i atmosfera. Zdjęcia romantycznie nieostre, bo robiłam je telefonem, który miałam wtedy, gdy pisałam. Na jednym, bardzo rozmytym, przemiła Ania Dodot, pracownik BU. A wcześniej nocny Poniec - miasteczko mojego dzieciństwa ...

